

Małe jeziora – Halina Frąckowiak

Czyj to dom wrasta w bluszcz i w sen
codziennosci?

To nie jej, to nie jej

W czyje dni słońca krwi jak las
cicho rośnie

Jakby świat kończył się

Taki traf, akurat był film w telewizji

Piła sok, wierzyła w ten szklany świat

Kto by zgadł, że nagły jak myśl błysk decyzji

Wszystko trwa i niby nic, lecz nie tak

Nie tak, już nie tak

Odejdzie po tej łące

Co wołała ją we śnie

Byle gdzie, byle gdzie

W tej udręce i rozłące

Która każe wierzyć, że

Wszystko tak kończy się

W któryś dzień, być może jak ten, przyjdzie do mnie

Będzie deszcz, a może noc, może świt

Wiem już dziś, że wtedy jej nic nie odpowiem

Chwycę płaszczy, wybiegnę w mrok

Będę biec razem z nią, razem z nią

W któryś dzień, być może jak ten, przyjdzie do mnie

Będzie deszcz, a może noc, może świt

Wiem już dziś, że wtedy jej nic nie odpowiem

Chwycę płaszczy, wybiegnę w mrok

Będę biec razem z nią, razem z nią

Każdy ma jakiś świat, tak jak ja

Wciąż czeka na znak w swoich drzwiach

Szybciej wciąż, samotniej wciąż idzie gra

Przerwać ją możesz ty, mogę ja

Przerwać ją możesz ty, mogę ja
Przerwać ją możesz ty, mogę ja
Przerwać ją, przerwać ją
Przerwać ją, przerwać ją, przerwać ją
Przerwać ją możesz ty, mogę ja
Przerwać ją możesz ty, mogę ja



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych